Rok VIII. Kraków-Podgórze, Niedziela 4 Grudnia 1910 Nr. 280

3 Cena numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięcznie w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 r.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 30 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczys.

Administracya „Nowin": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Przewrót w starej Anglii.

Na Anglię zwrócone są dzisiaj oczy całego cywilizowanego świata. Toczy się tam bowiem nader doniosła walka o zniesienie Izby panów czyli lordów. Chodzi niby tylko o zniesienie prawa *veta* lordów, ale równa się to faktycznie zupełnemu unicestwieniu znaczenia tej Izby. Żąda tego liberalna większość Izby gmin (czyli u nas powiedzianoby „Izby posłów") żąda tego liberalny gabinet angielski, nie sprzeciwia się temu król, który w Anglii jest monarchą istotnie konstytucyjnym i musi robić to, co uchwali parlamentarna reprezentacya państwa. Aby mieć czyste sumienie wobec historyi i wobec kraju, król zdał po raz drugi decyzyę w tej kwestyi na społeczeństwo: po raz drugi w ciągu roku rozwiązał Izbę gmin, aby przy nowych wyborach społeczeństwo wypowiedziało się stanowczo albo za liberałami czyli za usunięciem wpływu Izby lordów, albo za konserwatystami, czyli zachowaniem tej Izby.

Obecnie przeto jest Anglia widownią namiętnej walki wyborczej, w której członkowie liberalnego rządu kroczą w pierwszym szeregu.

Izba lordów, zatrwożona tą walką, próbowała ataki liberałów osłabić szeregiem zręcznych uchwał, projektujących stopniową reformę Izby lordów. Przewaga arystokracyi miałaby być umniejszona przez to, że część członków byłaby wybrana nie z pośród lordów, zaś w razie konfliktu między lordami a Izbą gmin w sprawach bardzo ważnych następowaćby miało *referendum*, czyli poddanie spornej sprawy pod głosowanie całego narodu (referendum istnieje obecnie w Szwajcaryi).

Mimo wszystko kampania wyborcza przybrała charakter bardzo namiętny — a rezultatu jej oczekuje cały świat z naprężeniem. Jak się zdaje, liberali odniosą w tej walce zwycięstwo.

Echa zbrodni na Jasnej Górze.

Z Częstochowy donoszą:

Z rozporządzenia władz śledczych, aresztowano muzykanta klasztornego Tortkiewicza i odstawiono go do więzienia.

Ksiądz Rejman, b. przeor klasztoru, wyjeżdża na dłuższą kuracyę do zakładu Lamana pod Drznem.

Helena z Krzyżanowskich Macochowa powiła w więzieniu w Piotrkowie syna.

Zjawiska życiowe.

Na gwałtowne *przemiany życia i ludzi* w Petersburgu, znakomity nowelista rosyjski W. Azow, zamieścił w „Rieczi" następującą satyrę:

Prawie trzy lata nie byłem w Petersburgu. Włóczyłem się po tym bożym świecie i przyznam się, żem już zapomniał wielu ze swoich przyjaciół i znajomych.

Powróciwszy, zacząłem składać wizyty i naturalnie najpierw udałem się do bardzo miłego i sympatycznego pułkownika Iwanowa.

Otworzył drzwi Teodor, stary odźwierny, który poznał mnie odrazu.

— Co słychać? — zapytałem — czy wszystko po staremu, czy pułkownik jeszcze tu mieszka? A to ja już trzy lata u was nie byłem!

— Pułkownik wyjechał — powiedział odźwierny.

— Co znowu? I dokąd?

— Aresztowano go z powodu rewizyi intendentury.

Nie mogłem wyjść z podziwu. Więc to ten taki miły pułkownik Iwanow! Taki sympatyczny...

— Zaprawdę dziwne zjawisko życiowe!

. . . .

Z drugą wizytą udałem się do Kramarienki. Zawsze lubiłem tego chochlika beztroskliwego. Ileż bo razem z nim wysączyliśmy butelek!

Udałem się do domu, w którym on mieszkał, będąc jeszcze na pierwszym kursie w uniwersytecie.

— Czy tu mieszka Kramarienko?

— Jaki Kramarienko?

— Student. Taki gruby.. dowcipniś...

— Niema tu żadnego Kramarienki.

— A gdzież się przeniósł?

— Ależ tutaj nie było żadnego Kramarienki, Komarow był, nie Kramarienko.

— Nieprawda, rozległ się głos gdzieś ze schodów, Kramarienko był pod 17 numerem, to ten, który zastrzelił się!

Kramarienko zastrzelił się! Ten wesoły Kramarienko, który gotów był przez życie całe tańczyć śpiewać i pić wódkę!

Zaprawdę dziwne zjawisko życiowe!

. . . .

Przeczekałem dni kilka, lecz już mną silnie wstrząsnął los Iwanowa i Kramarienki — i udałem się następnie do Niemirowicza.

Zawsze nazywaliśmy tego poczciwca Niemirowicza szczurem archiwalnym. Zawsze z kajetami, książkami, w okularach na końcu nosa, w czarnym surducie, rzeczywiście podobny był do archiwisty.

— Czy jest Niemirowicz?

— A pan co za jeden?

— Ja pytam, czy Niemirowicz jest w domu, czy tu jeszcze mieszka?

— Mały, pobiegnij po rewirowego i powiedz, że ten pan o Niemirowicza się pyta.

— Ale pocóż tu rewirowy?

— A on zaraz panu wyjaśni. Kazano zatrzymywać wszystkich tych, którzy się o Niemirowicza dopytywać będą.



Wesele na kółkach. (Patrz „Rozmaitości").

— Gdzież jest Niemirowicz? Co się z nim stało? Młodszy stróż nachylił się do mnie i szepnął:

— Powiesili go! Z ekspropriatorami razem został schwytany!

Niemirowicz szczur archiwalny, schwytany z ekspropriatorami. Niemirowicz najlepszy teoretyczny umysł w całym Petersburgu!

Zaprawdę dziwne zjawisko życiowe.

. . . .

Długo potem w domu siedziałem, ale nudy tak mi dokuczyły, żem znowu zdecydował się odwiedzić Ninkę, Ninkę Pietrowską — „wieszczkę lalek" — jak myśmy ją nazywali za miniaturowy wzrost i lalkowatą twarzyczkę.

Na korytarzu spotkałem jej przyjaciółkę. Taka czarnula. Zdaje się — Połubojarinowa.

— A ja do Ninki. Co tam u niej słychać? Po dawnemu mieszka razem z panią? Czy zawsze taka trzpiotka i swawolnica? Pamięta pani, jak to ona proklamacye jakieś przewoziła! Ileż ja przez nią wtenczas strachu miałem! Czy jest w domu teraz?

— Jeżeli pan mówi o Ninie Aleksandrównie Pietrowskiej, to ona tu nie mieszka i adres jej ani mnie, ani moim przyjaciółkom nie jest wiadomy!

— A gdzież się można dowiedzieć o jej adresie?

— W oddziale ochrany, w którym ona służy.

Serce kobiece.

Kochaliśmy się obaj w pięknej Jessy, Ludwik i ja, żaden z nas jednak nie był pewien, czy którego z nas obdarza wzajemnością ta piękna, niezależna i cokolwiek awanturnicza, młoda kobieta. Raz wybraliśmy się na dalszą wycieczkę w Alpy, a odbiwszy się od reszty towarzystwa, znaleźliśmy się we troje na spadzistej ścieżce, biegnącej wzdłuż dość głębokiej i niebezpiecznej rozpadliny. Jessy była dnia tego bardziej jeszcze zagadkowa, niż zazwyczaj. Z kolei zalotna, to szydercza, wabiła nas świeżą melodyą młodzieńczego śmiechu, marzycielskiem spojrzeniem bursztynowych oczu, lub nieopisanym wdziękiem każdego poruszenia. Zatrzymaliśmy się wszyscy troje nad brzegiem przepaści, owiani świeżem powietrzem górskiego wiatru, który wywoływał purpurowe rumieńce na piękną twarz naszej towarzyszki. Jessy miała na sobie obcisłą suknię turystki, którą wiatr robił bardziej jeszcze przylegającą, odsłaniając przytem stopy jej, obute w wysokie trzewiki. Głowa jej, strojna w rodzaj turbana, przyozdobionego kitką z piór i cała postawa podana naprzód, robiły z niej jakby posąg starożytnej amazonki, podczas kiedy szkarłat ust i płomień ciemnych oczu przypominały aż nadto zbyt wymownie, że stoi przy nas żywa, ponętna istota w pełnym rozkwicie kobiecych wdzięków.

— Nieprawdaż, jak tu pięknie — rzekła — wyciągając przed siebie ręce, jakby objąć nimi chciała leżącą u stóp naszych dolinę. A potem z tą ruchliwością umysłu, która ukazywała ją nam w coraz to innej postaci, zawołała nagle:

— Kwiat! co za piękny kwiat, prawdziwe cudo!

Z drugiej strony przepaści, na ostrym cyplu skały czerwienił się istotnie kwiat dzikiej róży, wyrosły niewiadomo skąd na tym przepaścistym brzegu.

— Piękny, bo niedostępny — odrzekłem sentencyonalnie. — Jessy przygryzła wargi, a następnie uśmiechnęła się jakimś okrutnym uśmiechem, odsłaniającym ostre jej białe ząbki.

— Chciałabym go mieć — rzekła zwolna, obrzucając nas pytającem spojrzeniem niepokojących swych oczu.

— Straszliwe pani miewa pomysły — rzekł na to Ludwik. — Oddałbym bez wahania życie dla sprawienia pani drobnej radości, ale cóż za cel obciążać duszę pani niepotrzebną zgryzotą, bo przecież ten, któryby się ważył sięgnąć po tę dziką różyczkę, skręciłby kark niezawodnie, zanimby ją zdołał zerwać.

— Dziękuję panu za tę troskliwość o spokój mej duszy — rzekła szyderczo Jessy, patrząc z kolei na mnie.

Nie odpowiedziałem jej nic, lecz postąpiłem naprzód i spuszczać się zacząłem w dolinę. — Wszakże to chodziło nie o kwiat, a o samą Jessy, którą zdobyć miałem nadzieję w ten sposób.

— Co robisz waryacie! — wołał za mną Ludwik, a potem słyszałem go jeszcze jak mówił:

— On przecie wie, że to żart i że go pani zaraz odwoła.

Nie słuchałem już ich i spuszczałem się z determinacyą na dno rozpadliny. To była zresztą najłatwiejsza część zadania. Dopiero przy wspinaniu się na przeciwległą pochyłość, zaczynało się prawdziwe niebezpieczeństwo, bo nie tylko miałem przed sobą prostopadłą prawie ścianę, ale skalisty cypel, na którym wyrastał kwiat, zwieszał się prawie nad próżnią. Nie zważałem na to, nie czułem nawet lęku, wiedziony jakimś pierwotnym instynktem, który pchał mnie naprzód. Nogi moje ślizgały się na gładkiej ścianie, kamienie osuwały się pod stopami, gałęzie, za które chwytałem rękami, łamały się co chwila, ja jednak nie widziałem nic, prócz tego kwiatu, który miałem zerwać i zerwałem go istotnie, położywszy się niemal na całej długości niebezpiecznego cypla.

Teraz dopiero, gdy osiągnąłem cel, minęło podniecenie, które mnie dotąd podtrzymywało i zdałem sobie sprawę z groźnego swego położenia. Zstępowałem w dół z innym zupełnie uczuciem; widziałem dokładnie zawrotną przepaść, otwierającą się podemną i zdawało mi się co chwila, że już, już runąć w nią muszę; wkońcu na kilka metrów przed kresem mej drogi, straciłem równowagę i spadłem na dno, nie odniósłszy zresztą wielkiej szkody, prócz paru sińców i potłuczeń. W parę minut później byłem już przy Jessy, ale doznawałem więcej gniewu, niż radości i potrzebowałem całego wysiłku woli, aby podać jej zerwany kwiat z odpowiednią galanteryą. Była bardzo blada, a wzrok jej, który spoczął na mnie, wyrażał prawie nienawiść. — Wziąwszy kwiat z rąk moich, zrobiła w pierwszej chwili ruch, jakby go chciała rzucić w przepaść, potem namyśliła się inaczej i przenosząc ze mnie na Ludwika ponure wejrzenie swych ciemnych oczu, oddała jemu zdobyty przezemnie kwiat. — Na szczęście reszta towarzystwa zbliżyła się w tej chwili do nas, kładąc koniec tej niedorzecznej scenie.

Zmieszałem się z jakąś grupą, trzymając się zdaleka od Ludwika i Jessy, a mimo naturalnej

Ninka, wieszczka lalek, w ochranie! Miła figlarka, Nina — prowokator!..

Zaprawdę dziwne zjawisko życiowe.

W. Azow.

Piękne panie a bawole ogony.

Dziwne zestawienie, prawda? A jednak między paniami i nie tylko pięknemi, a ogonami bawolemi istnieje bardzo bliski związek.

Mianowicie: we wschodnich guberniach Rosyi i na Syberyi specyaliści skupują od hodowców ogony bawole, przeważnie białe, sortują je według gatunków włosa i wysyłają do Moskwy i Petersburga i dalej na zachód. Tam je czyszczą chemicznie, białe włosy farbują na rozmaite potrzebne kolory i robią z nich — postisze, loki, koki i inne, tak modne teraz, ozdoby i dodatki do fryzur damskich...

Gdyby tak niejeden zakochany, gdy mu się uda dotknąć ustami złotych, czy kruczych splotów główki ukochanej, pomyślał, czego ozdobą były dawniej te loki! A może i ta świadomość nie zraziłaby go!

ZE SWIATA.

Nowe gatunki cygar. Dnia 15 bm. zostaną puszczone w obieg dwa nowe gatunki cygar, na razie tylko w Wiedniu, a mianowicie „Virginios" w cenie 50 sztuk za 4 kor. i „Cigarillos" 20 sztuk za koronę. Mają to być lekkie aromatyczne cygara.

Odznaczenie uczonego. Znany psycholog, dr Julian Ochorowicz, otrzymał pierwszą nagrodę za odkrycia w dziedzinie medyumizmu w sumie 1000 franków od „Komitetu fotografii transcedentalnej", stojącego na czele fundacyi międzynarodowej Emila Vauchez.

Pryszczyca u ludzi. W Wiedniu zachorowało kilka osób na pryszczycę, znaną chorobę bydląt pod nazwą zarazy pyskowej. Lekarze przypuszczają, że osoby te zaraziły się przez picie mleka i spożywanie masła, sporządzonego z mleka, pochodzącego od krów, dotkniętych pryszczycą.

„Kara turecka". Pisma rosyjskie opisują takie zdarzenie: Włościan wsi Czertorejki powiatu czernihowskiego trapiły kradzieże koni. Niebawem wykryto, że szefem bandy koniokradów był mieszkaniec tejże wsi, Jaroszenko; wtedy włościanie zwołali zebranie wiejskie i na mocy przysługującego im prawa zesłali Jaroszenkę na Syberyę. Jednak po upływie kilku lat kradzieże koni we wsi zaczęły się znowu powtarzać. Po pewnym czasie okazało się, że Jaroszenko powrócił z Syberyi i zabrał się do dawnego rzemiosła. Chłopi zrobili zasadzkę na złodzieja i złapali go podczas jednej z wypraw złodziejskich. Złapanego odprowadzono do urzędu „włostnego" i po niedługich naradach postanowiono „oduczyć go na zawsze od kradzenia koni". Po kilku minutach „lekcyi", kiedy złodziej dawał już zaledwie słabe oznaki życia, jednemu z sędziów i wykonawców wyroku przyszło na myśl, żeby zaprzestać „nauki", a ukarać winnego „po turecku".

— Jak po turecku? — zapytali zaciekawieni towarzysze.

— Po prostu, wsadzim go na pal — brzmiała odpowiedź.

Myśl podobała się ogólnie i niebawem na środku wsi sterczał pal z osadzonym na nim człowiekiem,

Pamiętnik samobójcy. W Wiedniu odebrał sobie życie przez wypicie morfiny, młody aptekarz p. S. Powodem był zawód miłosny. W nocy, pozostawszy na dyżurze w aptece, zażył silną dozę morfiny i zaczął spisywać wrażenia. O godzinie 12·40 napisał, że ogarnia go senność, o godz. 4 nad ranem obudził się i zażył drugi raz podwójną dawkę. „Ręce mi martwieją — zapisał wkrótce — trucizna działa". Po paru minutach skreślił: „Zasypiam. Czy się obudzę?" Z rana zostano go jeszcze przy życiu, lecz ratunek był daremny.

Cyrk napowietrzny. Według doniesienia pism londyńskich awiator Moisant, który w Nowym Jorku wziął rekord w przelocie nad statuą Wolności, powziął zamiar urządzenia napowietrznego cyrku. Dla wprowadzenia myśli swej w czyn pozyskał już siedmiu znanych awiatorów. Cyrk ten ma odbyć tournee po stolicach europejskich. Program utrzymany będzie w zupełności w stylu Barnum i Baileya. W czasie produkcyi awiatorzy mają z pomiędzy publiczności zabierać na aeroplany ochotników, którzy odważą się wziąć udział w ich popisach.

Największy teatr rozmaitości. Na miejscu starego cyrku Honglera w Londynie powstaje obecnie gorączkowo gmach teatru „Palladium", który ma być największym teatrem rozmaitości na kuli ziemskiej, pomieści bowiem 5000 widzów. Już w styczniu r. p. nowy ten przybytek sztukmistrzów i „gwiazd" wszelkiego rodzaju otworzy podwoje publiczności i zawierać będzie, oprócz właściwej sali teatralnej, także wielką kawiarnię, winiarnię, czytelnię, a nawet „salony" fryzyerskie dla pań i panów. Wśród „gwiazd", które zjawią się na deskach „Palladium", znajduje się Sara Bernhardt i primadonna Opery nowojorskiej, Edyta Walser.

Groby królów żydowskich. Baron Edward Rothschild, według doniesień „Jewish Cronicle", ma się wkrótce udać do Palestyny, aby zarządzić roskopanie tych miejsc, w których, o ile przypuszczać można, złożono prochy królów żydowskich. Baron Rothschild porozumiał się w tym celu z pewnym uczonym archeologiem francuskim, który już wyjechał do Jerozolimy. W dalszym ciągu, przypuszcza „J. Cronicle", baron Rothschild zechce zapewne zbadać na miejscu stosunki kolonizacyjne w Palestynie, ponieważ dotychczas czynił bardzo wiele dla kolonij żydowskich.

Z NOWEGO „ŚMIGUSA".

Nieprzewidziana konkluzya

— Powiedz mi mężulku, czy to daleko do tej restauracyi, gdzie ty chodzisz na piwo?

— Broń Boże! dziesięć minut drogi.

— Ale kuchnia z pewnością nieszczególna.

— Przeciwnie... znakomita! wszystko na maśle, świeże, smaczne.

— A piwo?

— Mieszczański pilzner... niezrównane!

— Cóż, kiedy dym z cygar musi być nie do zniesienia... a to szkodzi na piersi.

— Tam dym?... Ani śladu! wentylatory elektryczne funkcyonują idealnie.

— Co ty mówisz?!.. To zapewne i damy uczęszczają tam także wieczorami?

— Bardzo wiele ich bywa.

— Chwała Bogu!... w takim razie od dziś będę i ja z tobą chodzić tam na kolacye!..

Nie wolno.

— Czy mama nie wie, jak się pisze „wieprz?" — Przez „rz" czy „sz" na końcu...

— Nie, Salcze, nie wiem, mnie nawet tego wiedzieć nie wolno, bo my tego nie jadamy.

Racya.

Matka (na Mazurach): Jakze te nasze bliźniaki nazwać po kście? Jeden niech bedzie Kuba.. a drugi?

Ojciec (były żołnierz): Ha no to drugi... Portoryko!...

Pomiędzy myśliwymi.

— Moi panowie, takiego psa jak mój Azef, nie ma chyba nikt na świecie...

— No, no, cóż takiego?

— A ot, niedawno poluję u siebie w lesie, w tem słyszę, że mój Azef strasznie naszczekuje. Lecę tedy i widzę, iż pies nie puszcza z drogi jakiegoś starego żyda.

— Wielmożny panie dziedzic, niech pan zawoła swego psa, bo mnie ugryzie — mówi wystraszony żyd.

— Ależ mój pies jest nadzwyczaj łagodny — odpowiadam. — Nie wiem, co mu się stało? Chyba, że macie przy sobie jakąś zwierzynę...

— Cobym ja tak zdrów był, jeżeli ja mam choć kawałek jaki zwierz — mówi żyd, którego Azef na krok nie puszcza.

Nie wierząc mu, zrewidowałem żyda i wyobraźcie sobie, nic nie znalazłem.

Azef wszakże warował, jak przed jaką zdobyczą... Byłem wprost zdziwiony! Naraz wpada mi myśl i pytam żyda:

— A jak się nazywasz?

— Ja? Berek Tiger?

— Tiger? No to cóż dziwnego, że pies was nie puszcza. Idźcie sobie, idźcie. Azef do nogi:

Taki to niezwykły pies ten mój Azef.

Z KRAJU.

Z Wieliczki. *Uroczystość Kościuszkowsko-listopadowa.* „Sokół", jedno z najruchliwszych tutejszych Towarzystw, ze współudziałem „Tow. młodzieży akad." oraz „Tow. śpiewu" urządziło w dniu 27 listopada uroczysty wieczór ku uczczeniu wielkich rocznic narodowych. Na program złożyły się: Słowo wstępne, wygłoszo z uczuciem miłości Ojczyzny przez druha Piestraka, piękne śpiewy chóru męskiego i mięszanego z tow. orkiestry pod batutą druha Nigrina, produkcye orkiestry sokolej pod kierunkiem druha Pipesa, piękne „Tria" na skrzypce, fortepian i wiolonczelę, wykonane przez druhinię E. K., oraz druhów Piepesa i Wakulskiego, deklamacya: „Pogrzeb Kościuszki", wygłoszona przez druha E. Wintera, ćwiczenia gimnastyczne uczniów, uczennic, druhiń i druhów pod kierunkiem naczelnika druha Chudoby, oraz sztuka jednoaktowa: „Noc w Belwederze", odegrana przez Towarzystwo młodzierzy akademickiej pod reżyseryą p. Bierczyńskiego. Wszystkie punkty programu wykonane zostały bez zarzutu i ku zadowoleniu publiczności, która szczelnie wypełniła salę teatralną. *J.*

W Bochni d. 29 b. m. odbył się wybór pięciu członków z większej posiadłości do Rady pow. Na 34 głosujących otrzymali pp.: J. Ożegalski 34 głosy, dr. M. Rostworowski 22, L. Kisielewski 21, dr. T. Brochocki 19 i S. Macudziński 19 głosów.

Rusini a spis ludności. „Diło" ogłosiło odezwę do ruskich organizacyi powiatowych, aby powołały do życia komitety, które czuwałyby nad przeprowadzeniem konskrypcyi ludności, a w *razie potrzeby* zarządziły i przeprowadziły *bojkot konskrypcyi* ze strony ludności ruskiej.

Wypadek kolejowy w Rzeszowie.

Z Rzeszowa donoszą: Wczoraj o godz. 7 wieczorem u wejścia na stacyę od strony Krakowa zderzyły się dwa pociągi towarowe tuż pod mostem, wiodącym na przedmieście Ruska wieś. Pociąg towarowy nr 177, zdążający z Krakowa, wjechał przez zwrotnicę w środek pociągu nr. 174, zdążającego na stacyę przetokową Rzeszów-Staroniwa. Maszyna pociągu krakowskiego wykoleiła się i została silnie uszkodzoną, cztery zaś wagony tego pociągu zostały zupełnie rozbite i spiętrzyły się pod mostem, zawalając wszystkie tory, wiodące do Krakowa i Jasła, skutkiem czego komunikacya została przerwaną. Pociąg ten był prawie próżny.

Pociąg nr. 174 odniósł również wielkie uszkodzenia, albowiem 10 wozów zostało częściowo zniszczonych, a dwa zupełnie rozbite. Pociąg ten naładowany był po większej części deskami. Ze służby obu pociągów nikt nie poniósł szwanku.

Wypadek wywołany został przez złe ustawienie semaforu.

Natychmiast po zderzeniu rozpoczęto przy świetle pochodni uprzątanie torów z gruzów.

Strejk uczennic w seminaryum nauczycielskiem rządowem.

Niemożliwe warunki hygieniczne, wśród jakich znajduje się żeńskie rządowe seminaryum nauczycielskie przy ul. Podwale, były już niejednokrotnie omawiane w prasie krakowskiej. Poruszono je nawet w Radzie miejskiej, która wydelegowała specyalną komisyę dla zbadania wszystkich braków w gmachu seminaryum. Ostatecznie zaś doprowadziły one do tego, że panienki, uczennice II kursu b, nie mogąc dłużej znosić cuchnących wyziewów, na jakie są narażone w swojej klasie, chwyciły się ostatniego środka: we czwartek, zastrejkowały i nie przyszły do szkoły. Jak zaś te niemożliwe warunki hygieniczne musiały były dać się im we znaki, tego dowodzi najlepiej fakt, że na dane hasło z tej spokojnej zazwyczaj rzeszy panienek nie stawiła się w szkole ani jedna. Prawda, przyszły dwie, ale te przyprowadzili do szkoły ojcowie, c. k. urzędnicy, lękający się strejku, jak dyabeł święconej wody.

W dziejach szkolnictwa krakowskiego strejk uczennic, spowodowany fatalnemi stosunkami zdrowotnemi szkolnego zakładu, jest czemś niebywałem. Musimy jednakże stwierdzić na tem miejscu odrazu, że uczennice nie mogły postąpić inaczej, że nie popełniły przez to żadnego wykroczenia, bo przecie każdy człowiek walczy o swoje zdrowie przedewszystkiem, a klasa, w której umieszczono kurs II b, nie powinna się zaś nigdy nazywać klasą. W całej Galicyi niema szkoły, którąby utrzymywano w takich horendalnie niehygienicznych warunkach. Zakładu takiego, w którym panuje okropny smród, dobywający się ze składów słodu w browarze — bo na dziedzińcu seminaryum znajduje się browar i — fabryka mlecznych przetworów — smród, przypominający wstrętny odór zgniłej kapusty, w którym dalej jest taka wilgoć, że ściany sal szkolnych musi się szalować deskami, niema w najgorszej mieścinie galicyjskiej.

Kurs II b mieści się na pierwszem piętrze, okna wychodzą na dziedziniec, na którym zdrowy człowiek długoby nie wytrzymał, bo wyziewy, stamtąd się wydobywające, przyprowadziłyby go o zawrót głowy. Uczennicom jednak każe się siedzieć po kilka godzin dziennie w sali, w której tesame panują wyziewy. Nie można się dziwić, że uczennice, które musiały przejść przez ten czyściec szkolny, nieraz zapadają na zdrowiu. Zaprawdę, rodzice tych biednych panienek, powinni zrobić awanturę taką, żeby dyrekcya zakładu i Rada szkolna musiały zająć inne w tej sprawie stanowisko.

Dyrektor zakładu, radca Vimpeller, udał się we czwartek z komisyą do klasy, której uczennice zastrejkowały. Wszyscy członkowie komisyi uznali, że niepodobna w tej cuchnącej sali wytrzymać, jeden tylko dyrektor oświadczył, że „nic nie czuje". Jest to bardzo charakterystyczne. Dyrekcya bowiem pono od lat 20 nie uczyniła ani kroku, aby seminaryum przenieść do innego gmachu, aby się postarać o budowę gmachu dla seminaryum. Ks. prałat Bielenin, dyrektor seminaryum męskiego, w przeciągu czterech lat zyskał dla seminaryum porządny lokal, ale też gdy się zjawił w Radzie szkolnej we Lwowie, oświadczono mu tam z wyrzutem: „ksiądz prałat ma zawsze jakieś żądania; dlaczego ich niema dyrektor seminaryum żeńskiego. On jest ze swego gmachu zadowolony".

Naturalnie. Dyrekcya sem. żeńskiego jest zadowolona — a to Radzie szkolnej wystarczy. W sprawę tę jednak wdać się powinna Rada miejska. Bo dalej przecie nie można tolerować szkoły, która się mieści w izbach, godnych nazwy spelunki.

Co słychać w mieście?

Mianowania w sądownictwie. Cesarz zamianował r. w. sądu kraj. dra Jana Cieszyńskiego radcą w. sądu kraj. w w. sądzie w Krakowie, radcę sądu kraj. i naczelnika sądu pow. dra B. Golika w Jaworznie radcą sądu wyższego w Rzeszowie, radców s. kr. R. Pelza i J. Hałatkiewicza w Krakowie radcami sądu w. w Krakowie; radców sądu kraj. J. Jarosza w Wadowicach, Jana Bibrę w N. Sączu i B. Kijasa w Rzeszowie radcami sądu w. w ich miejscach służbowych.

Minister spraw. przeniósł sędziego pow. J. Czaplińskiego w Dąbrowej do sądu obw. w Jaśle i zamianował sędziami pow. sędziów M. Błotnickiego w Milówce dla Dąbrowej, A. Rajchla w Nisku dla N. Targu i S. Nowaka w Ropczycach dla Brzeska.

Naczelnik kanc. Fr. Gross w N. Sączu przeniesiony został do sądu kraj. w Krakowie, oficyał kanc. K. Mohylewicz w Strzyżowie mianowany naczelnikiem kanc. przy sadzie obw. w N. Sączu.

Koncesye gospodnio-szynkarskie. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla przemysłów koncesyonowanych, na którem ukończono obrady nad liczbą koncesyj gospodnio-szynkarskich, które mają być nadane w nowych dzielnicach miasta. Wnioski komisyi zostaną przedłożone Radzie miej. na najbliższem posiedzeniu.

Dr. Seinfeld na wolnej stopie. Wczoraj po południu złożono kaucyę 100.000 kor. w papierach wartościowych, ponieważ jednak brakowało kuponów bieżących, zażądał sąd uzupełnienia, co uskuteczniono dzisiaj. Izba radna na odbytem dzisiaj posiedzeniu uchwaliła kaucyę przyjąć i dr. S. został w południe wypuszczony z więzienia śledczego, w którem przebył cały miesiąc.

Kaucyę, zebraną przy pomocy znajomych złożyła matka dr. S., p. Joanna Seinfeldowa; adwokaci-koledzy dra S. nie przyczynili się do zebrania kaucyi żadną kwotą.

Proces lekarza dra Liebeskinda. Wczorajsza rozprawa przeciw drowi Liebeskindowi o udzielenie niedozwolonej pomocy ginekologicznej została odroczona celem zasięgnięcia opinii wydziału lekarskiego w uniwersytecie wiedeńskim.

Z teatru miejskiego. Dwie pełne humoru krotochwile: „Komedya o człowieku, który zaślubił nie-

---

urazy, miałem w duszy jakby uczucie wyzwolenia. Miłość dla Jessy konała w sercu moim, a z nią razem niebezpieczeństwo, grożące mi przez nią, bo ta kobieta miała widocznie lichą i złą duszę. Tak upłynęło kilka godzin, a gdy ku wieczorowi zbliżaliśmy się już do celu naszej wycieczki, wyprzedziłem znów towarzystwo i znalazłem się odosobniony, z uczuciem głuchego bólu. Naraz cień jakiś stanął przedemną i usłyszałem miękki rozżalony głos:

— Przepraszam! O! przepraszam, jakże obydną musiałam się panu wydać.

— Cóż znowu — odparłem, opanowując się natychmiast. — Zrobiłem to dlatego tylko, że mi się tak podobało.

— Nie, nie, to nieprawda, ale posłuchaj mnie pan, bo od niedawna dopiero zaczęłam sama siebie rozumieć. Dziś z rana jeszcze, zdawało mi się, że kocham Ludwika, to też, gdyś pan ważył się na ten czyn szalony, gniewna byłam na pana za to, że chcesz poniżyć Ludwika w moich oczach. Byłam zresztą pewną, że powrócisz, uznając sam niemożliwość tego kroku i nie chciałam pana odwoływać, nie chcąc mu dawać przewagi nad tamtym. Gdy zrozumiałam, było już zapóźno, wisiałeś pan nad przepaścią, a ja stałam zrozpaczona, zmartwiała, bo uczułam w tej chwili, że kocham pana, a nie Ludwika i że pan musisz mnie znienawidzić i nie przebaczysz mi nigdy, żem tak lekkomyślnie naraziła twe życie.

Inna kobieta stała teraz przedemną, tkliwa, współczująca, drżąca od tłumionego wzruszenia. Uraza moja topniała pod ciepłem jej głosu, trudno mi było utrzymać się w roli obojętnego.

— Dlaczego wszakże oddałaś pani kwiat Ludwikowi? — spytałem jeszcze.

— Czyż nie rozumiesz pan, że uczułam nienawiść do tego kwiatu, który omal nie stał się przyczyną twej śmierci. Musiałeś pan zauważyć, że w pierwszej chwili chciałam go rzucić w przepaść. Wtedy Ludwik ściągnął na siebie moją uwagę jakimś słowem czy giestem i oddałam mu kwiat, chcąc usunąć z mej drogi tak jego, jak i to, co stało się przyczyną niegodnego postępku. Ach! to teraz dopiero zrozumiałam siebie naprawdę. Gdybyś pan był zginął, rzuciłabym się także w przepaść.

— Och, Jessy! Jessy! Jakże skomplikowane są te wasze serca kobiece — szepnąłem.

Widząc mnie przejednanym, Jessy pochyliła nademną swoją czarowną twarz, a oczy jej przybrały wyraz tryumfalny, słodki, prawie obłędny. I nie żałowałem już niczego, zapomniałem urazy mej, błogosławiąc szaloną wyprawę po kwiat dzikiej róży, bo ten kwiat lichy, przyniósł mi w darze wspaniały kwiat miłości, odurzającej mnie olśniewającym blaskiem szczęścia, jakiego doznałem przy boku Jessy. Miłość ta przetrwała dłużej, niż jedną wiosnę, a mimo, że przeminęła z czasem, jak kwiat tracący zwolna liść po listku, myśl o niej i o szalonym uczynku, który mi ją zdobył, żyje we mnie do dziś niewygasłym wspomnieniem.

---

mowę" Anatola France'a i „Komedya o człowieku, który redagował gazetę rolniczą" Marka Twain'a — ukażą się jutro na przedstawieniu po poł. (ceny zniżone do połowy). Jutro wieczorem efektowna nowość repertuaru, komedya Krzywoszewskiego: „Rusałka". — W poniedziałek „Zawisza Czarny" Słowackiego; dla uprzystępnienia wspaniałego dzieła tego, zwłaszcza zaś, by dać możność młodzieży szkolnej poznać cudowne sceny „Zawiszy Czernego" — dyrekcya daje już tym razem przedstawienie po cenach popularnych.

Z teatru ludowego. Dziś benefis J. Rygiera, pracowitego artysty teatru ludowego, odegraną będzie wesoła farsa p. t.: „Bakcyle miłości". W niedzielę po południu o g. 4-tej: „Wenus w Krakowie", a wieczorem drugi raz „Bakcyle". — „Pani X.", dramat A. Bissona, odegrany będzie w poniedziałek po cenach zniżonych. — Na przyszły tydzień scena ludowa przygotowuje wznowienie „Obrony Częstochowy" i premierę „Świat bez mężczyz" na benefis pni M. Grabowskiej.

„Żywy Dziennik" Nr. 3 mający się odbyć w poniedziałek d. 5 b. m. o godz 7 wiecz. w sali Starego Teatru na rzecz drugiej kolonii wakacyjnej szkół średnich Krakowa i Podgórza, wywołał w całem mieście niezwykłe zainteresowanie. „Żywy Dziennik" Nr. 3 wypełnią artykuły: Pos. dr. L. German: Artykuł wstępny, prof. dr. K. Morawski: „O trzech Polskach", K. Przerwa Tetmajer: „Duma o śmierci Zawiszy Czarnego" i „Achilles", A. Grzymała Siedlecki: „Imieniny Konika", prof. J. Wiśniowski: Wiersz humorystyczny, prof. dr. Fr. Bylicki: „Artystyczna rodzina", humoreska ze stosunków krakowskich, K. Rakowski: „Aspiranci na scenę", Boy: „Pochwała wieku dojrzałego", E. Leszczyński: „Turniej śpiewaków", R. Pilarz: Kronika, J. Grzywiński: „Nasze typy kobiece", W. Noskowski: Telegramy.

Bilety w cenie po 5, 3, 2 i 1 kor. nabywać można w niedzielę d. 4 b. m. od g. 10 do 2 po poł. w Pensyonacie dla uczniów szkół średnich przz Placu Maryackim l. 9 II p. (róg Rynku gł.), a w poniedziałek od g. 11—1 i od g. 4—7 wiecz. w kasie Starego Teatru.

Nowe nuty Nakładem księgarni S. A. Krzyżanowskiego, pojawiły się trzy pieśni utworu zaszczytnie znanego pianisty i kompozytora Ignacego Friedmanna, do słów K. Tetmajara „W wędrówce", L. Rydla „Żółte listki brzóz", i L. Żuławskiego „Pieśń Trubadura". — Jako illustracye przepięknych tekstów, celują nowe kompozycyi, lubianego w Krakowie artysty, wybitną melodyjnością, doskonałem ujęciem oraz oddaniem poent i pełnego poezyi nastroju. — Melodye snuje p. Friedmann łatwe biegnące po interwallach niezbyt odległych, co im nadaje ową płynność tak pożądaną przez śpiewaków. — Poza tem posiadają one piękną faktutę, opartą o akompaniement niestawiający wygórowanych wymagań technicznych dla pianistów. Z tego też względu będą nowe pieśni, pożądanem nabytkiem dla repertuaru naszych śpiewaków zarówno tych niewielu, którzy popisują się na estradzie, jak niemniej dla melomanów kultywujących pieśni w zaciszu domowego ogniska.

Stabur.

Pamiętnik V. Zlotu sokolego w Krakowie Związek polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich wydaje wspaniale illustrowany Pamiętnik V. Zlotu, zdobić go będzie blisko 300 rycin. Dzieło to zawierać będzie dokładny opis prac przygotowawczych, uroczystości zlotowych i ćwiczeń, wyniki zawodów etc.; głosy prasy, wiersze okolicznościowe, pisma i telegramy i t. d. Celem uregulowania nakładu należy szybko zamawiać Pamiętnik. Cena w przedpłacie 4 kor. Zgłoszenia przyjmuje kancelarya „Sokoła" krakowskiego.

Z życia młodzieży rękodzielniczej. W niedzielę d. 4 b. m. urządza Polski Związek kat. uczniów rękodzielniczych obchód św. Mikołaja. Początek o g. 5-tej po południu. O g. 8-ej zaś wiecz. odbędzie się w Czytelni Związku przy ul. Szczepańskiej, l. 11, odczyt p. t.: „Działalność klasztorów".

Związek pracownic biurowych, handlowych i kasowych zawiadamia swoich członków, że 4 b. m. o godz. 3 odbędzie się w lokalu „Promienia" Senacka 6, pogadanka.

Na bezpłatny kurs stenografii wpisywać się jeszcze można.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się 5 b. m. o g. pół do 8-mej odczyt, illustrowany obrazami świetlnymi p. t. Królestwo Polskie. Wstęp 10 hal.

Podejrzane dziewczynki. Do „Banku Miłosierdzia" przy ulicy Siennej zgłosiło się wczoraj dwoje dziewcząt z zamiarem zastawienia złotej bransolety z brylantami wartości przeszło 400 koron. Ponieważ posiadanie wartościowej bransolety w rękach nieletnich dziewcząt wydało się taksatorowi banku podejrzanem, przeto bransoletę zatrzymał i kazał klientkom zgłosić się później. Dziewczynki jednak więcej się nie zgłosiły i bransoletę odesłano do policyi do przechowania.

Kradzież garderoby. Wczoraj aresztowała policya 21-letniego Antoniego Dudę i 18-letniego Antoniego Bastera za kradzież garderoby po sklepach.

Kradzież u kapitana. Kapitanowi 13 p. p. Hoffmanowi skradła zajęta u niego służąca M. Nilewicz z zamkniętego biurka 430 kor. i zbiegła w niewiadomym kierunku.

„W dal"... po żebraczym chlebie. Od pewnego czasu nachodził kupców i domy prywatne młody człowiek i przedstawiając się za wysłannika „Tow. Ak. Bratniej Pomocy" sprzedawał jednodniówkę pt.: „W dal", wydaną przez „Bratnią Pomoc" na dochód tegoż Towarzystwa. Sprzedający przedstawiał wymownie cele „Bratniej Pomocy" i pobierał liczne naddatki. Doszło to do wiadomości „Bratniej Pomocy", której zarząd stwierdził, że nie otrzymał żadnych naddatków, bo nie wysyłał nikogo z kolportarzem jednodniówki, ale że niejaki Karol Weiss zakupił 500 egzemplarzy, jak się okazało na handel, bo naddatki przynosiły mu ładny dochodzik: żebrać, ale „w wyższy" sposób. Wkońcu policya przytrzymała „przedsiębiorczego" młodziana i starała się ująć jego wspólnika, ale ten umknął.

Aresztowany przyznał się w śledztwie do sprzedaży jednodniówek i pobierania naddatków — ale tłómaczył się, że czynił to dlatego, ponieważ nie miał żadnego zajęcia i dochódów. Tłómaczenie to tyle pomogło mu, że otrzymał bezpłatne utrzymanie na razie „pod telegrafem".

Nocna bójka. Wczoraj w nocy na stacyę pogotowia przywiózł policyant z ul. Długiej ciężko rannego bokserem w głowę 20-letniego murarza Mikołaja Wyżgę. Pogotowie po opatrunku przewiozło go do domu.

Nagły zgon. Dziś o godz. 7-ej rano zawezwano pogotowie ratunkowe do miej. składu węgla przy ul. Warszawskiej, gdzie zajęty tam 46-letni robotnik Józef Wróbel padł rażony udarem sercowym. Lekarz dyżurny skonstatował już tylko zgon.

Porzucenie staruszki. Wczoraj rano człowiek niewiadomego nazwiska przywiózł pod szpital św. Łazarza 80-letnią Rozalię Olszewską i tam ją pozostawił. Biednej, bezdomnej staruszki szpitał nie przyjął i polecił odstawić ją karetką pogotowia do schroniska brata Alberta.

Z kroniki żałobnej.

Kazimiera z Kleebor Girtlerów Schwarzenberg-Czerna, wdowa po właścicielu dóbr ziemskich w Król. Pol., przeżywszy lat 73 zmarła dnia 2 bm.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Sobota: „Rusałka".
Niedziela pop.: „Komedya o człowieku, który zaślubił niemowę" i „Komedya o człowieku, który redagował gazetę rolniczą".
Niedziela wiecz.: „Rusałka".
Poniedziałek: „Zawisza czarny".

Repertuar teatru ludowego:
Przy ulicy Rajskiej:

Sobota: „Bakcyle miłości".
Niedziela po południu: „Wenus w Krakowie".
Niedziela wiecz.: „Bakcyle miłości".
Poniedziałek: „Pani X."

Lokator i kamienicznik.

(Troszkę przesadzony, ale dość prawdziwy obrazek z bruku).

List lokatora.

Szanowny, Jaśnie Wielmożny Panie gospodarzu, a dobrodzieju nasz! Dowiedziałem się, iż w pańskim wspaniałym pałacu przy ul. Rozpacz znajduje się do wynajęcia królewski niemal apartament, złożony z suteryny i sionki, za niebywale niską cenę 600 kor. rocznie. Gdybyś zacny Panie chciał mię uszczęśliwić i pozwolił w apartamence tym zamieszkać mi, zyskałbyś wdzięczność i oddanie moje nieskończone. Dłonie Twe litościwe całuję.

Fajtłapa Lokatorski.

Odpowiedź.

Mój strusz powiedział mi, coście napisali list według mieszkania w suterynie. Otusz oddam wam je, jak mi się spodoba na warunkach takich: czynsz za rok z gury, poprawek żadnych: można na sluj koszt za mojem łaskawem zezwoleniem; psuf, kotuf i dzieci trzymać nie wolno; prać w domu nie wolno, ani też pracować przy rzadnem rzemiośle, bo od tego robi się chałas, a ja mam nerwowom żonę. Gotować jadła nie wolno, żeby domu nie zasmradzać; za swoją potrzebą wychodzić po za obręb mojej kamienicy; wracać do domu najpóźniej o 8-mej wieczorem; rozmawiać w domu tylko szeptem, zawsze być gotowym dla mnie i mojej żony na posyłki. O ile warunki te ściśle zobowiążecie się wypełniać, przyjmę was i na znak swej łaski, do ucałowania ręki swej dopuszczę.

Ildefons Kamienicznikowski.

Już na drugi dzień p. Fajtłapa Lokatorski miał szczęście ucałować dłonie pana Kamienicznikowskiego.

Z Izby posłów.

Wiedeń. W toku wczorajszych obrad Izby posłów nad prowizorym budżetowem prezydent ministrów dr. Bienerth zbijał zarzuty, jakoby rząd nie dał Radzie państwa dostatecznego czasu do obrad.

Także sejmom trzeba było dać czas do obrad, a szczególnie sejmowi czeskiemu, który gotował się do uregulowania stosunków międzyobu narodami. Chociaż tu do formalnego rezultatu nie przyszło, to przecież ustąpił polityczny pesymizm i w wielu punktach stwierdzić można było już zgodność zapatrywań. Mowca wyraża nadzieję, że w końcu rokowania podjęte na nowo doprowadzą do pomyślnego rezultatu.

Pos. Choc: Pan się myli.

Br. Bienerth: Niestety zamknięcie sesyi niektórych sejmów nie napawa równem zadowoleniem. Dobrą zapowiedzią na przyszłość jest, że w Sejmie galicyjskim tuż przed zamknięciem sesyi udało się doprowadzić do pokojowej umowy między większością, a mniejszością (sprzeciwy u Rusinów) i złagodzić drogi dla rzeczowej pracy komisyi reformy wyborczej.

Pos. Cegliński: O tem dopiero się tu dowiadujemy.

Bar. Bienerth: Spodziewam się, że będzie możliwem w łonie ostatniej komisyi reformy wyborczej rozwiązać ten trudny problem.

Z pewnością nie brakło praktycznej inicyatywy w zakończonej dopiero wczorajszej nocy debacie drożyźnianej. Rozwiązanie naturalnie nie było łatwe, lecz przesadny radykalizm w tej sprawie nie jest korzystny. Jeżeli w ostatnich dniach dawał się słyszeć okrzyk: „Otwórz pan granice", to na to należy odpowiedzieć apelem do Izby: załatwijcie serbski traktat handlowy, który może sprowadzić poprawę. (Przerywania).

Pos. Oleśnicki zarzuca rządowi późne zwołanie Rady państwa i bezpłodność sesyi letniej, do której przyczyniło się zwłaszcza Koło polskie, poruszając kwestyę kanałów, chociaż nie chodziło mu o nie tak bardzo (sprzeciwy u Polaków), inaczej bowiem Polacy nie byliby pozwolili spokojnie na takie przewlekanie tej sprawy. Koło potrzebowało hasła, aby z jednej strony wzmocnić swoją powagę podkopaną, z drugiej zaś, by zmusić rząd do dalszej neutralności wobec spraw Galicyi. (Oklaski u Rusinów; p. Petelenz: Koło polskie traktuje kwestyę kanałów, jako czysto ekonomiczną). Z powodu tej neutralności rządu, ucisk Rusinów w Galicyi przechodzi już granice zwykłe w Austryi.

Pos. Kuryłowicz żali się na ucisk Rosyan w Galicyi zarówno ze strony Ukraińców, jak ze strony Polaków.

Pos. Diamant zwraca się również przeciw spóźnionemu zwołaniu Izby. Rząd prowadzi walkę z parlamentem i chce go zdyskredytować w oczach ludności. Następnie mowca krytykuje stanowisko rządu, a w szczególności ministra skarbu wobec kwestyi kanałowej. Kanały są dla Galicyi kwestyą żywotną, żaden rząd nie może nam ich odmówić. (Żywe oklaski u socyalistów), gdyż do takiego rządu wszystkie stronnictwa w Galicyi i wszyscy Polacy bez względu na stronnictwa zawołaliby Precz! Dalej omawiał mowca nadmierne wydatki na cele zbrojenia; dalej krytykuje projekt galicyjskiej reformy wyborczej i administracyę polityczną w Galicyi. Oświadcza w końcu, że głosować będzie przeciw budżetowi.

Następne posiedzenie w sobotę.

Posiedzenie sobotnie.

Wiedeń. Izba posłów prowadzi dziś dalszą debatę nad budżetem.

Pos. Verstovšek przemawia najpierw po słoweńsku, potem po niemiecku. Żali się na upośledzenie Słoweńców i omawia obszernie obstrukcyę słoweńską w Sejmie stryjskim. (P. V. mówi dalej).

Telegramy „Nowin".

Nie mogą się zdobyć na uchwałę w sprawie kanałów!

Wiedeń. Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie Koła polskiego zostało odwołane i odroczone do wtorku. Jako przyczynę podają wyjazd wielu posłów z Wiednia, a jest życzeniem, aby uchwała, jaka ma zapaść w sprawie kanałów, ze względu na swą ważność, powzięta została w obecności jak największej ilości posłów. Prezydyum Koła wzywa wszystkich posłów polskich, aby zjawili się we wtorek na posiedzenie Koła.

Przeciw katedrom słoweńskim w Krakowie.

Praga. Studenci słoweńscy uchwalili wczoraj protest przeciw zamierzonemu utworzeniu katedr słoweńskich w uniwersytecie krakowskim, widząc w tem rzekomo chęć popierania klerykalizmu. Studenci słoweńscy oświadczyli, że bojkotować będą uniwersytet krakowski w razie, gdyby utworzono w nim katedry słoweńskie; jedynem wyjściem ich zdaniem byłoby utworzenie takich katedr w uniwersytecie w Pradze.

Śmiertelna walka więźniów z dozorcami.

Charków. Trzej skazani na przymusowe roboty więźniowie zabili wczoraj 2 dozorców, poczem po zabraniu im rewolwerów i kluczy, zbiegli na podwórze, gdzie zabili trzeciego dozorcę, a 3 innych śmiertelnie poranili. Gdy usiłowali się wydostać na zewnątrz przez mur więzienny, zostali zastrzeleni. 75 innych więźniów zachowało się biernie.

Rozmaitości.

Amerykańsko-europejskie historye.

Hrabia i córka milionera. *(Nowy skandal europejsko-amerykański).* Znowu zły koniec wzięło jedno z głośnych małżeństw arystokraty europejskiego z córką amerykańskiego miliardera. Skandaliczna historya tego małżeństwa przypomina historyę również skandalicznego pożycia panny Anny Gould z hrabią Castellane i głośny rozwód tej pary.

Bohaterami nowego skandalu, o którym wszystkie pisma amerykańskie bardzo szeroko się rozpisują, są hrabia Albert de Beaufort i jego małżonka córka miliardera „stalowego" pana M. H. Kilgallen. Para ta obecnie się rozwodzi — a pani Kilgallen leży chora w sanatoryum, lecząc się z ran, odniesionych z winy męża. Taki oto jest koniec tego „małżeństwa z miłości". Być może, że miłość wchodziła istotnie w grę ze strony panny, ale dla narzeczonego chyba tylko miłość do dolarów była motywem ożenku. Ślub został zawarty we wrześniu 1909 r. w Londynie.

Pożycie młodej pary było od początku nieszczęśliwe. Już w pierwszych tygodniach po ślubie hrabia bił swoją żonę i odgrażał się jej ojcu. Ale amerykański teść nie pozwalał ze siebie kpić i pewnego razu porządnie wyboksował zięcia. Hrabia pędził rozwiązłe życie. Pensya 4000 koron, wyznaczonych hrabiemu przez teścia na wydatki kieszonkowe, była dlań za małą i usiłował w brutalny sposób od żony wymuszać większe zasiłki. Raz przy kolacyi w eleganckim hotelu rzucił jej w twarz wobec kelnera swój pusty portfel, gdy mu oświadczyła, że niema przy sobie pieniędzy na zapłacenie rachunku. Pan hrabia i wobec amerykańskiej służby był gwałtowny, ale mu się przytem nie wiodło. Szofer, któremu zagroził rewelwerem, również za przykładem pana Kilgallen wyboksował hrabiego według zasad sztuki. Tak samo postąpił murzyn w służbie hrabiego. Ale dopiero niedawno temu pan Kilgallen w imieniu swej córki wniósł skargę o rozwód. Uciekając przed mężem, który ją chciał bić, pani Kilgallen spadła przez balustradę schodów i złamała sobie rękę i nogę.

Wesele na kółkach. *(Do illustracyi tytułowej).* Orszak weselny na kółkach — to jest najnowsza ekstrawagancya, którą za przykładem Ameryki zaprodukował... Berlin!

W Berlinie sport łyżwowo-kółkowy od niedawna znowu bardzo wszedł w modę. Narzeczony i narzeczona poznali się na asfaltowym torze (na „wrotnisku" proponują mówić w Warszawie) — i postanowili także na kółkach wziąć ślub.

Także orszak weselny na kółkach towarzyszył młodej parze naprzód do urzędu cywilnego, potem do kościoła, wreszcie do domu rodziców panny młodej.

Wesoła jazda nie obeszła się bez komicznych przypadków. Młoda para dzielnie trzymała się na kółkach, ale teściowa, ważąca 104 kilogramy, poruszała się tylko dzięki pomocy kilku dusz życzliwych.

(Zagadka do nagrody). W dzisiejszym dzienniku jest pomiędzy ogłoszeniami umieszczony konkurs międzynarodowego zakładu portretowania we Wiedniu, VII St ftgasse 15. Ponieważ zdolność wykonywania w tym zakładzie, który od dłuższego czasu także w Berlinie i Medyolanie swe pracownie posiada, ponad wszelkiemi wątpliwościami stoi, nieomieszkają Sz. Czytelnicy z tej niezwykłej i korzystnej

sposobności niezwłocznie skorzystać. Niezliczone podziękowania są niezawodnem dowodem, że firma ta życzenia swych klientów wszechstronnie uwzględnia.

Na św. Mikołaja i Gwiazdkę

tysiące różnorodnych fantów

Ogromny wybór Cukrów i Czekolad

w handlu

JOZEFA LITAWSKIEGO

Kraków — Stary Teatr.

Dla Klubów i Towarzystw urządzających św. Mikołaja i „Gwiazdkę" opust 10%.

Podziękowanie.

Nie mogąc każdemu z osobna, tą drogą składamy najserdeczniejsze podziękowanie Wszystkim Tym, którzy oddali ostatnią przysługę na pogrzebie, lub spieszyli ze słowami współczucia w ciężkiej naszej boleści po stracie nieodżałowanego syna i męża śp. c. i k. majora Józefa Chorążego

Matka i żona.

Do części dzisiejszego nakładu na Kraków, dołączamy prospekt firmy **Singer & Comp.**, Kraków, Szpitalna 40.

Dr S. LUSTIG

mieszka obecnie ulica Dietlowska 95 (róg ulicy Wrzesińskiej). Telefon nr. 656).

ordynuje w chorobach wewnętrznych i dzieci.

Lecznica chirurgiczna. Zakład ortopedyczny. Zakład Roentgenowski. Radium. Leczenie gorącem powietrzem.

Dra Artura Frommera

Kraków, ul. św. Tomasza, L. 18, I. p., Telefon Nr. 81 (róg ul. Floryańskiej).

Godziny przyjęć: od 10—12 przedp. i od 3—5 popołudniu.

Pierwszorzędne dekoracye i urządzenia.
Odznaczony medalem i krzyżem

Zakład pogrzebowy Józefy Horakowej

Kraków, ul. Mikołajska 14, filia: ul. Zwierzyniecka 32. — Telefon Nr. 248.

pod kierownictwem **Antoniego Heraka**,
696 em. c. k. oficyała policyi.

Największe składy trumien metalowych, dębowych, wieńców etc., przeprowadza przewóz zwłok, ekshumacye itp. — Ceny umiarkowane.

Kto potrzebuje obuwia, niechaj się przekona.

WOJCIECH KAPERA

w Krakowie, ul. Sławkowska 24

(w domu XX. Emerytów),

odznaczony najwyższą nagrodą na wystawie w Paryżu 1908 r. wykonuje i ma na składzie

Obuwie męskie, damskie i dziecinne

z najlepszego materyału, 1369

według fasonów francuskich i angielskich.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

Jedna lub dwie panienki 1498

znajdą umieszczenie z całem utrzymanie i opieką rodzicielską; na żądanie lekcye języka francuskiego, niemieckiego i fortepianu w domu. Wiadomość: Kraków, ul. Librowszczyzna l. 7. II. p. w domu Leokadyi z Ackermanów Zapałowej.

Do sprzedania

MASŁO DESEROWE

codzień świeże poleca skład towarów mieszanych J. FUNEK Bracka 6. 1108

Mleczarnia wraz z sklepem korzennym i koncesą na podawanie potraw do sprzedania. Wiadomość w biurze dzienników M. Hupczyca ul. Wiślna 2. 1490

Psy młode szkockie „Kdi" bardzo ładne do sprzedania. Wiadomość ul. Basztowa Nr. 16 fryzyer. 15 4

Do wynajęcia.

DOM PARTEROWY

składający się z 6 pokoi i kuchni z ogródkiem zaraz do wynajęcia przy ulicy Wszystkich Świętych w Kętach. Zgłoszenia Jan Podworski Kęty Nr. 74. 1620

PORONIN

na sezon zimowy pokoje z całem utrzymaniem od 5 kor. Dla nauczycielstwa kor. 4. Dzieci znajdą opiekę i naukę. Martyszewiczowa. 1896



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany **Józefa Kuleszy** naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca granitu i marmuru. Przyjmuje się wykonanie grobowców w miejscu i na prowincyi

3000

wzorów wszelkiego rodzaju przedmiotów do użytku i podarków zawiera mój najnowszy katalog główny który na żądanie każdemu

darmo

i opłatnie wysyłam. 1078

C. i k. nadworny dostawca

Jan Konrad

w Brüx Nr. 2853 (Czechy).

SANECZKI

Ski (Narty)

i wszelkie przybory do sportu zimowego po fabrycznych cenach u firmy

Fiałek i Turek

Kraków, ul. Szewska 23

Na prowincyę wysyłają odwrotnie

Najlepsza herbata,
Najtańsza herbata,
Najsmaczniejsza herbata,

jest z marką

„D Z W O N".

¼ f. okruchów z herbat 70 hal.
¼ f. liściowej herbaty 1·— K.
¼ f. Cejlońskiej herb. 1·20 K.

1204 u firmy:

Ag. LISOWSKI

„FORTUNA"

Kraków, Sukiennice 23.

Kępa Jaksicka

od Niedary obecnie łąka między Wisłą a ujściem Raby jest do wydzierżawienia ewentualnie do sprzedania. Wiadomość u Romanowskiego w Prądniku czerwonym. 1423

Hygieniczne tutki i bibułki cygaretowe

P R O M I E Ń

5% NA RZECZ Towarz. Szkoły Ludow.

Do nabycia we wszystkich trafikach. 1242

Przed Bożem Narodzeniem

powinien każdy, komu na podarkach świątecznych zależy, zażądać kartą pocztową mój bogato ilustrowany katalog główny, który zawiera wielki wybór podarków na drzewko. Cennik ten wysyła się każdemu darmo i opłatnie. 1084

C. i k. nadworny dostawca

JAN KONRAD

w Brüx Nr. 2863 (Czechy).



wałeczki elastyczne

Kit i Gips

do zaopatrywania dziur i okien od przeciągów i zimna.

Największy wybór 1247

LATAREK

stajennych i ręcznych, polecają

Reim i Spółka

Kraków.

3.700 majtek damskich

pochodzących z licytacyi konkursowej, z najlepszego szyfonu naturalnego, zdobnych w prawdziwe koronki szwajcarskie i ażury, dokładnie wykończone, rozsyła się za pobraniem pocztowem, sztuka po K. 1·85 Również 2 poszwy i 6 poszewek z najlepszej weby obrąbkiem szyte, wszystkie wielkości, cały garnitur K. 14·80, jakoteż prześcieradła bez szwu w możliwie najlepszej jakości 150 cm. szerokie a 230 cm. długie sztuka K. 2·85 Majtki damskie z najlepszego szyfonu, z prawdziwymi haftami szwajcarskimi sztuka K. 1·75.

Dom towarów okazyjnych

EMANUEL ROTHOLZ

Wiedeń VII., Neustiftgasse 77.

Zamówienia należy nadsyłać najdalej do środy.

Korespondencya we wszystkich językach.

Poselska 15 koło kościoła św. Józefa

na

św. MIKOŁAJ

dla grzecznych dziatek podarunki cukrowe i miodowe

Mikołajki z czystego miodu od 6 h. i wyżej

Karmelki nadziewane ¼ kg. 1 K., nienadziewane 80 h.

Pomadki mieszane od 1 K. 20.

Djabełki od 30 h.

Djabełki miodowe od 20 h.

Wielki wybór ciast, herbatników poleca 1494

Fabryka wyrobów cukrowych

prowadzona pod zarządem

R. PIECZARKI

Poselska 15.

Krakowski Bank kredytowy w Krakowie 1465

(Stowarz. zarej. z ogr. por.).

ul. Straszewskiego 5.

Udziela Kredytu w najrozmaitszych formach

Przeprowadza interesy finansowe na własny rachunek lub swoich członków.

Przyjmuje wkładki Oszczędności z oprocentowaniem od dnia następnego na 5%.

Wypłata do kwoty 1000 Kor. bez wypowiedzenia. Godziny biurowe od 9—1. *Dyrekcya.*



Tanie pierże i puch

1 kg. szarych skubanych K. 2, półbiałych K. 2·80, białych K. 4, pierwszej jakości miękich jak puch K. 6, skubanych w najlepszym gatunku K. 8. Puch szary K. 6, biały K. 10, puch z piersi K. 12, od 5 kg. wysyłam opłatnie.

Gotowa pościel z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego albo białego inletu (nanking). Pierzyna wielkości 180×116 cm. i dwie poduszki o wielkości 80×58, dostatecznie napełnione nowym, szarym, czyszczonym, elastycznym i trwałym pierzem K. 16, półpuchem K. 20, puchem K. 24. Pierzyna sama K. 12, 14 16. Poduszka K. 3, 3·50, 4. Pierzyny o wielkości 180×140 cm. K. 15, 18, 20. Poduszki o wielkości 90×70 albo 80×80 cm. K. 4·50, 5, 5·50 Piernaty z dymki o wielkości 180×116 cm. K. 13, 15, przesyła za zaliczką, opakowanie darmo od K. 10 opłatnie. **Max Berger w Deschenitz Nr. 1112.** (Czeski las). Cennik materaców, nakryć, poszew i wszystkich innych rodzajów pościeli darmo i opłatnie. Nieodpowiednie zamieniam lub zwracam pieniądze. 260

15 Poselska 15

Na wycieczki i zabawy

poleca

fabryka wyrobów cukierniczych

ROMUALDA PIECZARKI

Ciastka po 6 hal.

Pomadki ½ kg. K 1·20

Karmelki nadziewane

½ kg. K 1·—. 504

BROŃ 1070

najstaranniej wypróbowana, z ozdobnym ochraniaczem, najlepszej jakości, w najczystszem wykonaniu, z gwarancyą, że będzie doskonale funkcyonować, wysyła c. i k. dostawca dworu, JAN KONRAD, w Brux Nro 2841 (Czechy).

Rewolwer K 5·50, 7·50, Tercerolet (pistolet jednostrzałowy) K 2·—, 2·70. Katalog z 3000 wzorów wysyła na żądanie darmo i opłatnie. Przesyłki za zaliczką. Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona albo zwrot pieniędzy.

Na

św. Mikołaja!

w cukierni Kaczorowskiego

Kraków, Karmelicka l. 7.

cukry deserowe ½ kg. K. 1.— herbatniki warszawskie ½ kg 70 h., karmelki nadziewane w kilkunastu gatunkach ½ kg. 50 h. Wielki wybór pierników ozdobnie pakowanych, po cenach najniższych, Mikołaj, dyabełków itp. Wysyłki na prowincyę odwrotnie od K 20 — franco. 1513

Ochraniaj twą żonę!

Ilustrowana książka przeciw wielkiemu błogosławieństwu dzieci i wiele tysięcy pism dziękczynnych wysyła dyskretnie za 50 h. w austr. markach pocztowych:

Pani A. KAUPA, Berlin S. W. 295, Lindenstr. 51



Na!!

Mikołaja i Gwiazdkę

poleca

Kanarki harceńskie śpiewające we dnie i przy świetle po 10, 16 i 20 koron

FRANCISZEK BĘBENEK

ul. Sebastyana 17. 1470

Najpraktyczniejsze na podarki prześliczne wyroby japońskie i chińskie

poleca 1505

A. LISOWSKI

„FORTUNA"

Kraków, Sukiennice 23

Skład herbaty.

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Kotwicznego Pain-Expelleru

jest powszechnie uznane jako wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „Kotwicą", wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem" w PRADZE,

ulica Elżbiety 5 nowy.



Czyście już fonograf za darmo dostali?

Ażeby moje wyśmienite, najnowsze walce lane z twardego złota wszędzie wprowadzić, postanowiłem 2 500 fonografów rozdarować. Żądajcie przy nadesłaniu 10 halerzy (w markach pocztowych) prospektu, a możecie wspaniały fonograf koncertowy darmo i ocleny otrzymać

I. Import Phonografów Löwin, Wiedeń VI.

Gumpendorferstrasse 111 VI. 1493

KALOSZE  **KALOSZE**

nieślizgające się i trwałe.

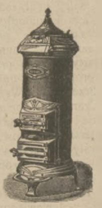
Męskie koron 5·20 — Damskie koron 3·90.

poleca

Alfred Fränkel, Sp. kom., Kraków, Rynek gł. 14

Zastępca: L. Steigler. 1481

Największy wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego.



Piece Dauerbrand

Patent „Meteor"

z powodu ogromnej oszczędności węgla najlepsze dla zakładów, szkół i t. p.

Wyłączna sprzedaż 1270

W. HALSKI, Kraków, Sukiennice.

Cenniki na żądanie.

„ADELA"

Pierwszorzędny Zakład artystycznej fotografii.

kierując się zasadą, iż najpewniejszem zwycięstwem w walce konkurencyjnej jest dobroć materyału, artystyczne zdjęcia i wykonanie, postanowił mimo to zniżyć ceny fotografii

6 wizytowych . . . Koron 2
6 gabinetowych . . Koron 4

Kraków, plac Szczepański L. 2.

FABRYKI SUKNA

i wyrobów wełnianych w Kętach

firmy **ZAJĄCZEK i LANKOSZ**

polecają swoje składy 1894

w Krakowie, Rynek Linia A. B. 47, we Lwowie ul. Jagiellońska l. 3.

Dostarczają: Sukna i koce dostawowe dla Instytucyj autonomicznych rządowych, dla klasztorów, Zakładów wychowawczych i t. p. Materyały modne na ubrania męskie, kostyumy damskie, kocyki na łóżka i na konie, dereczki powozowe i pledy, gotowe peleryny studenckie i Bundy podróżne. Próbki wysyłają na prowincyę opłatnie.

BIURO DZIENNIKÓW

MARYANA HUPCZYCA

KRAKÓW, UL. WIŚLNA L. 2

TELEFON NR. 340

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI

PALARNIA KAWY



poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą ... po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

L. 5967 Wieliczka, dnia 24. listopada 1910.

OGŁOSZENIE! 1511

Dnia 12-go grudnia b. r. odbędzie się w tutejszym Magistracie

LICYTACYA

za pomocą pisemnych ofert na dzierżawę prawa poboru opłat gminnych od piwa, spirytusu i t. d. w roku 1911. Oferty zaopatrzone jednokoronowym stemplem, wnosić należy w dniu licytacyi, najpóźniej do godziny 2-giej po południu. Do ofert dołączyć należy wadyum w wysokości 20% ofiarowanego czynszu gotówką lub w papierach wartościowych losowaniu nie podlegających; w ofercie ponadto winien oferent stwierdzić, że mu warunki licytacyjne i instrukcya, która przez Wydział krajowy wspólnie z c. k. Namiestnictwem we Lwowie zatwierdzoną zostanie, są dokładnie znane i że się tymże w zupełności poddaje. Warunki te i instrukcyę przeglądać można w Magistracie w godzinach biurowych (od 8 rano do 3 po południu.

Magistrat król. woln. górn. miasta Wieliczki.

Burmistrz:
AYWAS.

Wydawca [illegible]. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Weinara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.